PRO CHRISTO

ROK XV №. 6

CZERWIEC 1939

ROK XV CZERWIEC Nr. 6

WIARĄ I CZYNEM
PRO CHRISTO
MIESIĘCZNIK MŁODYCH KATOLIKÓW

Redaktor: KS. WŁODZIMIERZ JAKOWSKI M. I. C.
Wydawca: ZGROMADZENIE KSIĘŻY MARIANÓW.
Adres Redakcji i Admin.: WARSZAWA, PRAGA UL. WILEŃSKA 69
Redakcja i Admin. czynna od godz. 10 do 12.
P. K. O. 10.115. TELEFON: 10.21.36.
Redakcja rękopisów nie zwraca.

C. Nis.

Eucharystia w życiu mężczyzny

Znamiennym objawem tęsknoty duszy ludzkiej do wyższych celów i nieprzemijających wartości jest zbliżenie się do Jezusa Eucharystycznego coraz liczniejszych zastępów mężczyzn.

Długi czas do wielu nielogicznych pojęć jakie się u nas *„utarły"* należało, niczym niedające się usprawiedliwić, powszechne tolerowanie obojętności mężczyzn na sprawy religii i ich ignorancji w tej dziedzinie.

I dziś jeszcze, niestety, są domy, gdzie pani, żona i matka. nie tylko praktykująca katoliczka ale w dodatku osoba we własnym sądzie uchodzącą za pobożną—częstokroć t. zw. działaczka na terenie stowarzyszeń katolickich—ma dwa różne pojęcia obowiązków względem Boga i etyki chrześcijańskiej dla córek i dla synów.

Np. mimo, że wie, iż post nakazany jest przez Kościół, uważa za rzecz zwykłą że: *„panowie postu nie zachowują"*, i w dni postne — sama z córkami ściśle stosując się do roz-

porządzeń Kościoła — mężowi, oraz synom — gagatkom bez skrupułu podsuwa mięsne przysmaki.

To samo bywa i z innymi przykazaniami kościelnymi... a częstokroć i z Boskimi...

Na szczęście. uświadomienie katolickie zwolna przenikając do głębi serc i myśli, już wiele osób chroni przed podobnymi absurdami. Przy tym i dusza mężczyzny ocknęła się z długiego uśpienia do rzeczywistej pełni życia, jaką tylko *czynna wiara* człowiekowi zapewnić może.

To ocknienie jest zapowiedzią zbliżania się nowej ery, tej, ku której zmierza dobrze pojęta Akcja Katolicka. Kiedy to nie będzie w szeregach katolickich zastępów biernych, sennych, nijakich, należących do Kościoła Chrystusowego tylko z metryki. Kiedy katolik głębią duszy wczuwać się będzie w istotę religii i prawo Boże, nakazy Kościoła uznawać za najwyższy drogowskaz w każdej chwili swego życia.

Kobieta prawdziwie religijna spełnia wielkie zadanie, wprowadzając Chrystusa Pana w ognisko rodzinne, wychowując dziatwę i młodzież w atmosferze boskiego pokoju i najwyższej prawdy. Lecz, aby taka działalność kobiety wydała należyte owoce, trzeba, by mężczyzna nie tylko działalności tej się nie przeciwstawiał, ale przeciwnie, podtrzymywał ją i uzupełniał.

Ileż to wysiłków szlachetnej, wierzącej matki życie niweczy nie tylko dlatego, że dziecko jej, dojrzewając, wszędzie poza domem napotyka złe przykłady, ale przede wszystkim dlatego, że nie widzi ono dobrych przykładów w ojcu, w nauczycielach itd.

Mimowoli wówczas w młodej istocie budzi się myśl, iż życie z wiary, jakie ukazywała matka, to kwestia uczucia, bo trzeźwy realizm życiowy, którego przedstawiciela widzi w ojcu, jest od tego niesłychanie daleki.

Zadaniem mężczyzny jest zdobycie przebojem wszystkich terenów życia dla Chrystusa.

Rozwiązanie najtrudniejszych kwestyj społecznych, po-

litycznych i ekonomicznych w duchu prawdziwej ewangelicznej sprawiedliwości.

Dlatego to podejście do Chrystusa mężczyzn ma tak wielkie znaczenie.

Z radością widzi się liczne szeregi mężczyzn, poczynając od Akademików, ze Stowarzyszenia Mężów Katolickich, Sodalicji Mariańskiej, Konferencji św. Wincentego itd. itd. z powagą uczestniczące w procesji Bożego Ciala. A radość ta potęguje się jeszcze na widok zastępów młodzieży męskiej uczniów, akademików, przepełniających świątynie w czasie rekolekcyj i przystępujących do Stołu Pańskiego.

Bez zjednoczenia z Jezusem Eucharystycznym nie ma życia wewnętrznego, czyli nie ma *istotnej pełni życia.* Tylko więc u Boskiego Źródła zaczerpnąć może dusza młodzieńcza siły, aby przez życie przeszła jasna, prawa i czysta.

Prawdziwe uświadomienie katolickie nie pozwoli ustosunkować się katolickiemu młodzieńcowi do czci Najświętszego Sakramentu i przyjmowania Jezusa w Komunii św. tylko jako do pobożnych praktyk, ale powie mu, iż Boska Eucharystia ma być słońcem, mocą, drogowskazem i celem, jego życia. Że każdy jego czyn, każda myśl i intencja mają być przepojone—prześwietlone Chrystusem.

Dziś szczególnie, gdy cały świat ma jeszcze na sobie wybitne znamiona pogaństwa, gdy, mimo tęsknoty serc za Odwieczną Prawdą, bezbożnictwo coraz zuchwalej podnosi głowę, tylko człowiek wsparty o Chrystusa i w Niego zapatrzony może nie zakłamać się w fałszywych poglądach i doktrynach. Tymbardziej zakłamanie takie grozi mężczyźnie, dla którego świat ma tak wiele pobłażania w dziedzinie moralności, który latami całymi przywykł z tych przewrotnych *„przywilejów"* korzystać. Który także na każdym kroku narażony jest na tysiące pokus, czyhających na jego wiarę i prawość.

Tylko zasilanie duszy Chlebem Eucharystii może dać ojcu rodziny należytą powagę męża bożego, słodycz troskliwego opiekuna i prawość wiernego towarzysza.

Tylko Jezus w Eucharystii powie mu w najcięższych chwilach, iż jarzmo Pańskie wdzięczne jest, a brzemię lekkie...

Zjednoczenie z Jezusem Eucharystycznym, mężczyznę, zimnego egoistę, przeobrazi na zdolnego do najwyższych poświęceń rycerza, obrońcę sprawiedliwości i prawdy.

W czasie, gdy Kościół w szczególniejszy sposób składa publiczny hołd Zbawcy w największej tajemnicy Jego miłości w Najśw. Sakramencie — wszyscy obowiązani jesteśmy polecać Sercu Jezusa naszych ojców i braci. Prośmy, by Pan raczył wejrzeć na nich i w tak wielu bardzo zimnych sercach rozżarzył ogień żywej wiary w Jego Boską obecność w Eucharystii.

Maria Friedrich-Brzozowska.

PROCESJA

Pozłociste zwoje baldachimu
ponad gwiazdą lśniących w słońcu strzał
monstrancji... Hejnał dzwonów, wonne kłęby dymu...
W złotych błyskach zda się ciszą wiał
Krąg matowy — biały, jako śniegi,
gdy rozścielą swych gwiazdek szeregi...

— — — — — — — — — — — — — — —

Lud Go wiedzie...
Na toż jest widomy,
by mógł być wiedzion...
Wwiedzenia różne miał:
od ramion Przenajświętszej... przez niedoli domy...
po strumyk Cedron... Pretorium... Golgotę...
Aż się pokarmem żywym stał —
zrodzony po raz wtóry;
bo większej już tortury
nie mógł przeżywać w ciele!...
Przed Chlebem wkrąg się ściele
miliony tortur: — zdeptanie, wzgarda...

wszak chleb porzucić wszędy można...
Hostii dotyka dłoń bezbożna —
i dusza zdradna, a plugawa...
Niekiedy tylko przed Nią stawa,
jako on setnik — dusza cicha...
treścią swą przywrze do kielicha,
gdzie złożon Boski Chleb on Święty
i przezeń pojrząc na zamęty
swojej słabości, dozna wzgardy
dla swego „ja"...
Nie, jako hardy
ów faryzeusz, modłą wzbierze,
lecz jako celnik, śląc pacierze
ciche, pokorne — bo pokutne,
w poczuciu nędzy swojej smutne,
powie: — „Panie, nie jestem godna!..."
Takiego ducha syci Pan
władną Boskości swojej siłą...
Oto słodkie dla Pana wwiedzenie!...
Takie duchy syci... syci... syci...
Jak misterne przędz pajęczych nici
tak oplotą tego ducha łaski...
A tłum ludzki, w celach swoich płaski,
już tej duszy karmu nie narzuci...
Ludzie, jadem zmysłowym zatruci,
nie zarażą zgnilizną z mogiły
warg, gdy TAK się Bogiem nasyciły...

* * *

Pozłociste zwoje baldachimu...
Idzie z Panem lud — i idzie... zgraja...
Duchy korne, hen u dróg rozstaja,
szepcą cicho: — „Panie, jam niegodny!..."
A dokoła tłum, — bezwstydem modny,
przed biel Hostii, na urągowisko —
krzesze... brudnych żądz swoich ognisko!...

* * *

Bóg miłości... Najświętszy Sakrament!...
A lód w duszach... a w pojęciach zamęt...
Przed oczyma wielu Hostia stawa:
ni to prawda, ni fantazji jawa;
dla serc wielu, do prawdy, do Boga,
niedojrzana, nieprzebyta droga...
Przepomniano w życiowej zawiei,
że... TU ŻYWY JEZUS z GALILEI,
co swych wiernych w łaski zdroju
rzeźwi, mówiąc: — „Idź w pokoju“...

* * *

Pozłociste zwoje baldachimu
wiatr swawolnie targa, to kołysze...
Wiodą Pana...
Wśród obłoku dymu
Miłość, — wklęta w martwotę i ciszę...
A w tej chwili wszystkich słońc w wszechświecie
żar i wszystkich kolosów obroty: —
od mgławicy, aż po komet blask, —
jedno „Gloria” potężne rozplecie:
żarem, ruchem, ogromem i bytem
i przed Hostią, — dla niewiernych mitem —
rzuci kornym: — „Hosanna!...”

Tadeusz Dworak.

Współczesność w błyskawicy. II.

Kościół a Naród

Brak nam dokładnych danych statystycznych, wykazujących, jak zmienia się od powstania państwa liczebność wyznaniowych i językowych grup ludności w Polsce.

Według spisu ludności z r. 1931 ówczesny stan przedstawiał się następująco (na ogółem 31,915,8):

Język ojczysty	w tysiącach	w %
Polski	21.993	68,9%
Ukraiński	3.222	10,1
Ruski	1.219	3,8
Małoruski	989	3,1
Rosyjski	138	0,4
Niemiecki	741	2,3
Żydowski z hebrajskim . .	2.732	8,6
Inne	878	2,8

Ludzie, mówiący językami słowiańskimi grupy wschodniej [1]), t. j. rosyjskim, ukraińskim, ruskim i białoruskim, liczą w sumie 5 mil. 568 tys., co stanowi 17,4% całej ludności państwa. Wszystkie razem mniejszości narodowe stanowiły, według spisu, 9 mil. 722 tys., t. j. 31,1% ludności.

Przejdźmy teraz do statystyki wyznaniowej, ażeby potem wprowadzić do obu statystyk poprawki i wyciągnąć wnioski.

Wyznanie	w tysiącach	w %
rzymsko- } obrz. łacińsk. .	20.670	64,8%
katolickie } obrz. greko-kat. .	3.336	10,4
prawosławne . . .	3.762	11,8
ewangelickie	835	2,6
inne chrześcijańskie . .	145	0,5
mojżeszowe	3.113	9,8
inne	52	0,1

Katolików było więc, według tych obliczeń, 24 mil. 6 tys., t. j. 75,2% ogółu ludności.

[1]) Polski należy do grupy zachodniej, razem z czeskim, słowiańskim i kaszubsko-pomorskim.

Najpierw musimy wprowadzić, metodą głównie dedukcyjną, bo inną nie rozporządzamy, poprawki w zakresie samej statystyki. Otóż ta statystyka nie zna pojęcia narodowości i utożsamia je z językiem ojczystym. Rozumie się, że takie stanowisko podyktowane jest koniecznością, wobec braku wyraźnych, niewątpliwych cech narodowych. Są jednakże rzeczy ważniejsze, niż język, tkwiące w charakterze człowieka, i klasyfikujące go narodowo znacznie silniej, niż nawet aktualna decyzja jego świadomości. Dotyczy to przede wszystkim Żydów. Niewątpliwie już w r. 1931 było ich więcej, niż 3 miliony 113 tys. Tylu podało wyznanie mojżeszowe[2]). Tymczasem mamy w Polsce tysiące Żydów, którzy zmienili wyznanie, którzy podali polski, jako swój język ojczysty, a którzy przecież myślą i czują po żydowsku i są Żydami, bo najsilniejsze węzły krwi i psychiki łączą ich z ich narodem. Właśnie rok 1931 był rokiem gwałtownego nasilenia antysemityzmu. A Żydzi, jak wiemy, lubią i umieją się konspirować, zwłaszcza kiedy zaczyna im się dziać gorzej. Najpowszechniejszą, najczęściej w Polsce wypowiadaną formułą żydowskiej *mimiczy* jest zdanie: „jestem katolikiem, a więc jestem Polakiem"; „mówię językiem polskim, a więc jestem Polakiem"... Tych „farbowanych" lisów mamy niewątpliwie kilkadziesiąt tysięcy.

Od spisu ludności do dziś mija osiem lat. W tym czasie w grupach narodowościowych i wyznaniowych zaszły pewne zmiany. Działały tutaj następujące główne czynniki: a) emigracja, b) przyrost naturalny, c) zmiany wyznania.

W rezultacie mamy niewątpliwie po ostatnich ośmiu latach znaczne zmniejszenie procentowe ludności polskiej. Przyjęliśmy bowiem przeszło pół miliona Żydów z zagranicy, głównie z Niemiec, Austrii i Czech. Sam obecny premier gen. Składkowski niedawno w Sejmie oświadczył, że przed

---

[2]) Nawiasem mówiąc, prawdziwych mozaistów wśród Żydów prawie nie ma. Nie księgi Mojżeszowe są podstawą religii Żydów, tylko Talmud.

kilku laty kilkaset tysięcy Żydów otrzymało obywatelstwo polskie. Jeżeli do tego dodamy silny przyrost naturalny Żydów, to z całą pewnością mamy ich obecnie w Polsce przeszło cztery miliony.

Wschodnio słowiańskie grupy etniczne w naszym państwie mają przyrost naturalny większy, niż my. Są nawet w okolicach Poznania i na Śląsku obszary, gdzie jest naturalny ubytek ludności. W rezultacie ludność rdzennie polska, jakkolwiek także przyrasta, dziś już nie przekracza zapewne 65% ogółu obywateli. Asymilacja postępuje bardzo powoli, na skutek błędów politycznych i hamowania kultury narodowej w państwie, przede wszystkim zaś na skutek fatalnego systemu naszej polityki w Małopolsce wschodniej.

Mniejsze cofnięcie się na tle ogólnego rozwoju wykazuje wyznanie katolickie; katolicyzm poczynił znaczne i trwałe zdobycze na wschodzie kraju; nawróciło się także kilka tysięcy Żydów, ale, że są to przeważnie nawrócenia koniunkturalne, przeto z tych neofitów pożytek będzie mniejszy. Przesunięcie się proporcji grup wyznaniowych na niekorzyść katolicyzmu jest również skutkiem przyjęcia do Polski kilkuset tysięcy Żydów z zagranicy.

Olbrzymia większość ludności polskiej jest jednocześnie olbrzymią większością ludności katolickiej. Akcja misyjna na wschodzie idzie tym samym torem, co akcja polonizacyjna. Żydzi są tak samo największym wewnętrznym wrogiem narodu polskiego, jak są największym w Polsce wrogiem Kościoła katolickiego. Nacisk Niemiec na Polskę zagraża tak samo naszemu narodowi, jak też zapowiada dalszą walkę z katolicyzmem w Europie środkowej.

Taki jest stan faktyczny, który musi być podstawą oceny sił i planów na przyszłość.

Dopóki Rosja była prawosławna, można było marzyć o zjednaniu schizmy i nawróceniu. Dziś nie ma o tym mowy. Bazą operacyjną katolicyzmu na wschodzie Europy jest Polska i nic nie wskazuje na to, żeby w przyszłości miało być inaczej. Pozycja katolicyzmu w Polsce wiąże się z po-

zycją polityczną, kulturalną i gospodarczą narodu polskiego w jego państwie. Nigdzie, w żadnym ważnym punkcie interesy Kościoła nie są sprzeczne z dążeniami politycznymi narodu, tak, jak są sprzeczne z rozwojem imperium sowieckiego i komunizmu, jak są sprzeczne z dzisiejszym rozwojem Rzeszy Niemieckiej i jej hitlerowskiego systemu.

Ponadto najżywszym węzłem łączą się obiektywnie: prawdziwość katolicyzmu i działanie sił nadprzyrodzonych w Kościele oraz słuszność życiowych dążeń katolickiego narodu polskiego, którego kultura i walka o miejsce na ziemi rozwija się zgodnie z naturą ludzką i moralnością Chrystusową. Jeżeli zaś tu i owdzie są u nas odchylenia od tej moralności, to wbrew założeniom ideowym i przywódcom ruchu narodowego, który jest zorganizowaną akcją obrony i rozwoju doraźnych i epokowych interesów polskich. Im szybciej i głębiej przeniknie tak do dusz wszystkich księży w Polsce, jak i wszystkich Polaków dobrej wol-zrozumienie tego istotnego, niejako organicznego związku katolicyzmu z polskością, tym rychlej i lepiej zaprowadzimy w Polsce ustrój katolicko-narodowy, tym szerzej i skuteczniej rozwiniemy pracę kapłańską i misyjną Kościoła. Obecne stosunki narodowościowe i wyznaniowe nie odpowiadają ani celom Kościoła, ani potrzebom narodu; muszą zatem ulec zmianie i to dążenie do zdrowych przemian będzie z czasem górować nad jałowymi kompromisami, które dają niewielkie korzyści, ale hamują znacznie bardziej korzystną ewolucję.

Wiąże wreszcie stronę narodową naszej cywilizacji z jej stroną katolicką — wspólny poważny przeciwnik: front ludowy, t. j. porozumienienie Kominternu z międzynarodówką socjalistyczną. Wprawdzie socjaliści w Belgii „wyciągali rękę“ do katolików, a prasa międzynarodówki proponuje w jakiś czas Kościołowi zawieszenie broni i zachęca go do walki z faszyzmem, to jednak nikt nie ma wątpliwości, że jest to tylko manewr, podszyty cynizmem. Jednocześnie bowiem nie ustaje akcja bezbożnicza komunistów, a akompaniamentem do „wyciągniętej ręki“ w Belgii było najokrutniejsze torturowa-

nie księży katolickich i zakonnic w Hiszpanii. Socjalizm, chcąc dojść do porozumienia z katolicyzmem, musiał by się wyrzec Marksa, materializmu dziejowego, determinizmu, walki klas — i musiał by zerwać z Żydami. Ale wtedy przestałby być socjalizmem.

Ruch narodowy, prowadząc walkę z Żydami, wysuwa m. in. argumenty moralne. Tę walkę prowadzimy głównie w miastach, bo tam prawie wszyscy Żydzi siedzą. Ludność miast polskich wynosi w sumie 8,731 tys. A więc około połowę tej ludności stanowią Żydzi. Ich rola w miastach (i w ogóle w kraju) jest przecież jeszcze o wiele większa, niżby to wynikało z ich liczebności. Jest to grupa etniczna o pewnej, swoistej kulturze, górująca pewnymi zdolnościami nad inteligencją polską. Żydzi w Polsce niepodległej mieli odrazu lepszy start, niż my, bo na wojnie prawie nic nie stracili, a b. wiele zarobili i skorzystali.

Mają oni swoich ludzi w rządach „wszelkich demokracyj". Mają nasi Żydzi olbrzymie poparcie „mocarstwa anonimowego" w świecie, mają sieć banków, fabryk, biur handlowych, giełd, dzienników na całej prawie kuli ziemskiej. Te wpływy oraz pewne zdolności pozwoliły im ująć w swe ręce większość produkcji i handlu w Polsce, wywrzeć olbrzymi wpływ na nasze życie polityczne i głównie przez literaturę, prasę, poezję, teatr i film — silnie oddziałać na moralność społeczeństwa polskiego. Jest jasnym, ponad wszelką wątpliwość, że olbrzymia większość wewnętrznych apostazji w Kościele — to rezultat działalności Żydów, to produkt mody i typu życia, jaki Żydzi szerzą w miastach. Żydowska atmosfera obyczajowa sprzyja zboczeniom seksualnym, rozwodom, zdradom małżeńskim. Żydowski materializm, i cynizm, żydowska zmysłowość — pobudza do występnego ograniczania urodzeń, do zbrodniczego spędzania płodu, czym trudnią się przeważnie szpitale i lekarze żydowscy. Te przestępstwa niszczą rodzinę, deprawują młodzież i, wiążąc się zwykle z żydowskim kultem wygody, głęboko niszczą moralność; dziesiątki tysięcy ludzi odpada w ten sposób co rok

de facto od Kościoła. Jeżeli wpływ żydowski nie zostanie z Polski usunięty, katolicyzm u nas może spotkać taki los, jaki go spotkał we Francji.

Nie ma więc, ani w teorii, ani w praktyce, ani w doktrynie, ani w interesach — żadnych sprzecznych momentów między katolicyzmem, a polskością, między duchowieństwem katolickim, a ruchem narodowym. Są związki istotne, w jednej, panującej w Polsce cywilizacji rzymsko-katolicko-narodowej. Są ważne wspólne dążenia, są najważniejsi wspólni wrogowie.

Jan Archita

Moskwa pracuje i... czeka!

„Komunizm jest zły w samej istocie swojej i w żadnej dziedzinie nie może z nim współpracować ten, kto pragnie chrześcijańskę ocalić cywilizację". Bodaj, że właśnie dziś te słowa Piusa XI powtarzać trzeba najgłośniej i najczęściej tak, by one przeniknęły do świadomości wszystkich bez wyjątku obywateli państwa.

Atmosfera w świecie pełna jest napięcia. Zaborczy imperializm niemiecki okazał się nawet dla wczorajszych optymistów właśnie zaborczym, bezwzględnym imperializmem. Dyplomatyczne manewry montują szerokie fronty, aby możliwa rozgrywka przyniosła definitywne rozstrzygnięcia. Potężnieje z dnia na dzień potencjał wojskowy narodów, odsuwając na plan dalszy normalne troski i zamierzenia.

To z tej, to z owej strony słychać podszepty o potrzebie sojuszu z Rosją Sowiecką. Nie dziwiłoby to, gdyby z państw osi ta inicjatywa wyszła i każdy chyba uznał by to za naturalniejsze, niż przymierze Sowietów z państwami antyniemieckimi. Mimo wszelkich różnic, aż nadto są widoczne zbieżności w kierunkowych tendencjach ideologicznych między hitleryzmem i komunizmem. Natomiast zwalczać hitleryzm przy pomocy Rosji Sowieckiej — to jakby urzeczy-

wistnienie przysłowia o wypędzaniu diabła — Belzebubem! A jednak i w Polsce także słychać zdania o konieczności sojuszu wojskowego z Sowietami, w Polsce przeto — ze względu na bezpośrednie sąsiedztwo z czerwoną zarazą — tym większy trzeba kłaść nacisk na przytoczone słowa Piusa XI i pamiętać o wszystkich możliwych następstwach, jakie z lekceważenia tych słów koniecznie muszą wyniknąć.

Ta ogólna prawda, że komunizm jest zły w samej swojej istocie i że w żadnej dziedzinie nie może z nim współpracować ten, kto pragnie ocalić chrześcijańską cywilizację— a zatem podstawy swego bytu — u nas w Polsce z największą oczywistością powinna przemawiać do przekonania.

Nie jest tak, jakby chcieli niektórzy, że Sowiety rzekomo zbyt zaabsorbowane trudnościami wewnętrznymi i zewnętrznymi, zrezygnować by miały z roboty rewolucyjnej w całym świecie, a tymbardziej w swoim najbliższym otoczeniu. Nie pamięta się widać, że sowiecka pomoc dla czerwonej Hiszpanii udzielana była mimo tych trudności i nic jej powstrzymać nie mogło. Nie jest też tak, że Sowiety dla zorganizowania swego państwa odkładają na dalszy plan zabiegi o zrewolucjonizowanie mas w innych krajach.

W „Historii Wszechzwiązkowej Partii komunistycznej" wydanej przez centralny komitet partii, a opracowanej przez Stalina, czytamy między innymi takie oto wskazanie:

„Jasne, iż póki istnieje kapitalistyczne otoczenie, póty będzie istniało niebezpieczeństwo kapitalistycznej interwencji. Czy może lud sowiecki sam, tylko własnymi siłami, zniszczyć to zewnętrzne niebezpieczeństwo, groźbę kapitalistycznej interwencji przeciw ZSSR? Nie, nie może. Nie może, gdyż dla zniszczenia kapitalistycznej interwencji konieczne jest zniszczenie kapitalistycznego otoczenia, a zniszczyć kapitalistyczne otoczenie można tylko w rezultacie zwycięskiej rewolucji proletariackiej, wznieconej conajmniej w niektórych krajach". (R. IX. cz. 5).

W tejże samej książce wojna z roku 1920 przedstawiona jest jako próba interwencji kapitalistycznej, burżuazyjnej Polski, więc chyba nie ulega wątpliwości, że zacytowane sło-

wa i do nas się odnoszą i to w pierwszym rzędzie, jako do najbliższego sąsiada. A wspomniana książka pochodzi nie z jakichś dawnych lat, od których dużo mogło się zmienić, ale z roku ubiegłego.

Wprawdzie gotów ktoś powiedzieć, że przecież Komunistyczna Partia Polski została w roku zeszłym rozwiązana na skutek wewnętrznego rozkładu, a od zbrojnego natarcia Sowietów chroni nas pakt nieagresji. Jeśli o pierwszą sprawę idzie — nie należy się zbyt sugestionować wiadomościami, które umiejętna propaganda rozsiewała, a które zbyt lekkomyślnie powtarzała prasa polska. W KPP nastąpiła reorganizacja, ale przecież bynajmniej nie zrezygnowano z prowadzenia rewolucyjnej roboty. Zaszła czystka i zmiana taktyki, ale o likwidacji nie ma mowy. Według miarodajnych informacyj nowy okres pracy KPP znamionować będzie oczyszczenie KPP z elementów niepewnych, utworzenie na miejsce dotychczasowej KPP — nielicznej, ale sprawnej organizacji bojowej, zdolnej do przeprowadzania zadań bojowych, dywersyjnych, terorystycznych, sabotażowych i szpiegowskich w czasie pokoju i w czasie wojny, wreszcie: odkomenderowanie elementów komunistycznych do legalnie istniejących organizacyj, celem ich stopniowego rewolucjonizowania metodą frontu ludowego lub „demokratycznego". Zostały już stwierdzone wypadki przenikania tych elementów do organizacyj nawet katolickich, stwierdzone i zdemaskowane. A dzieje się to w myśl starego zdania Lenina, że — *„rewolucji nie przygotowuje lud, ale trzeba lud przygotować do rewolucji"* Dzieje się to według wskazań programu Komunistycznej Międzynarodówki (wyd. 1936), w którym czytamy dosłownie: *„Partia określa swoje hasła i metody walki, wychodząc z założenia o konieczności mobilizacji możliwie najszerszych mas na możliwie najwyższym poziomie tej walki! Wysuwając szereg p r z e j ś c i o w y c h haseł przy wytwarzającej się rewolucyjnej sytuacji i wysuwając szereg żądań częściowych, określanych konkretnymi warunkami, partia powinna hasła te i żądania podporządkować swojemu rewolucyjnemu celowi opanowania władzy"*.

Dokument jest dokumentem, a wiadomo jak ostro karze Komintern wszelkie objawy nieposłuszeństwa wobec swoich zarządzeń. Gdyby zaś miał ktoś wątpliwości, że KPP nie jest ściśle związana z sowiecką centralą jako jej sekcja, nie zna statutu komunistycznej międzynarodówki, który w paragrafie 5 (wyd. 1936, Moskwa) głosi: „Komunistyczna Międzynarodówka i jej sekcje zbudowane na podstawach demokratycznej centralizacji, której zasadami są... c) obowiązująca moc postanowień wyższych organów partyjnych dla niższych, surowa dyscyplina partyjna i niezwłoczne wykonywanie uchwał Komunistycznej Międzynarodówki, jej organów i kierowniczych partyjnych ośrodków".

Jasne jest, że nic nie powstrzyma Rosji Sowieckiej od realizowania swego programu. Pakt o nieagresji? Czy można mieć dzisiaj złudzenia, że jest on czymś naprawdę zabezpieczającym od niespodzianek? Sowiety nie są lepszym partnerem niż Niemcy. Jeśli jest celem Sowietów zrewolucjonizowanie świata, a potwierdzenie tego znajdujemy w oficjalnym programie Kominternu z roku 1936 w słowach: *„ZSSR nieuniknienie staje się ...ogniskiem międzynarodowej rewolucji. W ZSSR światowy proletariat po raz pierwszy uzyskuje naprawdę swoją ojczyznę... ZSSR odgrywa w ogóle wielką rewolucyjną rolę, rolę międzynarodowego motoru proletariackiej rewolucji"* — to nie można ufać żadnemu ich zobowiązaniu. Konspiracyjna robota komunistów nieustannie w Polsce trwa, a czyż będzie ich krępował jakikolwiek układ z chwilą, gdy uznają dla siebie za pożyteczne wystąpić przeciw nam? Wszakże znane są zasady moralności głoszonej przez komunistów: *„Żaden środek, więc ani zbrodnia, ani kłamstwo lub oszustwo nie może być samo przez się uznane jako zasługujące na odrzucenie, jeśli można go użyć dla pożytecznego celu"* (Preobrażenskij „Moral und die Klassennormen" 1922). Ujęcie indywidualne wybitnego bolszewika, ale treść dla wszvstkich przywódców wspólna!

Ani reorganizacja KPP, ani pakt o nieagresji, przedłużony do 31 grudnia 1945 roku nie stanowią przeszkód dla działal-

ności rewolucyjnej ZSSR. Kategoryczny zatem osąd Ojca św. Piusa XI, wiążący sumienia katolickie idzie najzupełniej po linii polskiej racji stanu, okazuje się najzupełniej zgodny z nakazami patriotyzmu i rozumu politycznego. To prawda, że nie grozi nam tymczasem agresja sowiecka, ale to może się stać z dnia na dzień aktualne. Otwarta wojna musi być prowadzona w ściśle określonych wypadkach, jest uwarunkowana układem stosunków międzynarodowych, korzystnym dla Sowietów. I nie kryje się z tym Stalin, mówiąc publicznie do komunistów:

„Nie wolno nam zapominać słów Lenina, że dużo zależy w naszym dziele od umiejętności odsuwania nieuniknionej wojny ze światem kapitalistycznym do tej chwili, kiedy dojrzeje rewolucja proletariacka w Europie, albo kiedy dojrzeją rewolucje w koloniach, lub też wreszcie do chwili, kiedy sami kapitaliści zaczną się między sobą bić... Oto dlaczego utrzymanie stosunków pokojowych z krajami kapitalistycznymi jest dla nas koniecznością". („Corres pondance Internationale" z dn. 14. XII. 1927 r. str. 1893).

Garść autentycznych wskazań programowych polityki sowieckiej, podana w niniejszym artykule, ma służyć za podstawę, a przynajmniej służyć powinna, do urobienia sobie poglądu na nasz sąsiedzki stosunek z Rosją Sowiecką. W świetle tych cytat okazuje się, jak wielkie konsekwencje mogą wynikać z każdego naszego kroku, z każdego poczynania, jeśli ono nie będzie oparte na trzeźwej ocenie rzeczywistości. I nie trzeba sądzić, że ogromne skupienie uwagi na tym problemie należy tylko do czynników rządzących. Słusznie się powiada, że Rosji carskiej nie uchroniła przed komunizmem policja. Tak samo u nas: całe społeczeństwo musi współpracować nad tym, by przygotowania komunistów zdusić w zarodku, a mniej uświadomionym uprzystępnić zrozumienie ciągłego niebezpieczeństwa.

M. T. F.

Ku potędze

Szybkość, z jaką rozgrywają się obecnie ważne przesunięcia polityczne w świecie, świadczy, iż wiek dwudziesty nie wydobył z ducha narodów równowagi i wewnętrznej mocy, tworzącej podstawy bytu państwowego na sprawiedliwym prawie.

Znamienną cechą naszej współczesności jest ciągłe falowanie. Zaznacza się to zarówno w życiu narodów jak i w życiu jednostek. Ciągłe falowanie — od przypadku do przypadku. Z dziecinadą ironizuje się autorytet wynikający z powagi praw boskich i z niezmiennych praw porządku społecznego. Za to bałwochwalczo hołduje się terrorystom, którzy umieli wyzyskać odpowiednią chwilę i pochwycili w ręce ster rządów, depcąc najwyższe wartości ducha. Mamy teraz tego ciągle świeże dowody.

W dzisiejszym rozumieniu, postęp — to jak najszybszy bieg naprzód. To gorączkowe wyzbywanie się wszystkiego, co zbudowała przeszłość. — To nieprzemyślane chwytanie nowości, bez uwagi jak na tę nowość zareaguje charakter danego narodu, czy danej jednostki. Zapomina się, iż prawdziwy postęp — to systematyczne nawarstwianie zdobyczami wiedzy i kultury istotnych wartości człowieka, czy narodu, by wznosić się mógł — ów człowiek, czy naród — coraz wyżej w swych celach i działaniu. By coraz szerzej i jaśniej promieniował innym swą niezniszczalną duchową wartością.

Wobec tego, prawdziwy postęp nigdy nie niszczy zdobyczy lat dawnych, nigdy nie zaciera dawnego charakteru, lecz przeciwnie — właśnie spaja przeszłość z teraźniejszością, tworząc trwale jednolity charakter w narodzie.

Stąd wyrasta moc narodu i jego odporność na podstępne ataki wrogów porządku społecznego, pragnących zagubić narody w odmęcie idei wywrotowych.

Ostatni bieg wypadków dziejowych wykazuje jak kru-

che są podstawy dzisiejszych urządzeń społecznych, jak nietrwałe wzajemne ugody między narodami. Prawo silniejszego decyduje o losach narodów. Całkowita niewola wartości duchowych w ucisku materializmu, i interesu ambicji tych, co umieli z głębin wypłynąć na powierzchnię, siłą pieści znacząc drogi pochodu narodów...

Przy wybitnym postępie wiedzy, przy zdumiewających zdobyczach techniki, — ludzkość gwałtownie cofnęła się w duchowej kulturze wstecz — daleko wstecz!...

I więcej jeszcze. W tym cofnięciu się nie zatrzymała się w jakiejś pierwotnej formie bytowania, lecz z zawrotną szybkością cofa się coraz dalej, aż ku krańcom, poza którymi widnieje piekło anarchii.

Uświadomienie sobie takiego stanu rzeczy nie powinno jednak zniechęcać nas do przeciwstawiania się owładającej świat coraz szerzej złej sile. Przeciwnie. Widząc, iż nie możemy liczyć na niczyją pomoc, — bo w złej chwili zwykle zawodzą wszelkie przyjazne sojusze, — tymbardziej trzeba nam celowo ogromadzać wszystkie duchowe wartości naszego narodu, by z nich wytworzyć żywe ognisko siły moralnej, której nie zdoła przemóc brutalna napastliwość, nie zdołają podstępnie wyzyskać zgubne, — oszałamiające ludzi niezrównoważonych — hasła.

Oczywiście wszystkie te wartości gruntuje w sercach, nadając im trwałość niezniszczalną, — religia, boska nauka osobistego życia człowieka i jego współżycia z innymi.

Wszystko, co się dziś w świecie dzieje, to poglądowy wykład, jak przedstawiają się ludzkie prawa, ludzkie urządzenia społeczne i wogóle ludzkie stosunki, skoro najwyższe prawo — Boga — usuwa się poza nawias życia publicznego, polityki, regulowania spraw gospodarczych i wszystkich urządzeń społecznych.

Ciągle trzeba o tym pamiętać. W głębi serc i umysłów wyryć się powinna ta niezwalczona prawda, iż Ewangelia daje proste rozwiązanie najzawilszych zagadnień społecznych. W Ewangelii Bóg Człowiek dał ludzkości wszystko, co może

ją uzacnić i uszczęśliwić. Po za boską nauką Odkupiciela niema dróg prostych, niema sprawiedliwości społecznej...

Teraz, gdy zewsząd nadciągają czarne chmury grozy, gdy przyszłość skryta jest w mgle niepewności, właśnie sam czas nagli nas do rycerskiej obrony Ojczyzny pod sztandarem Chrystusowym. Niewiemy, co nam jutro przyniesie. Choćby jednak nie groziła Polsce zawierucha wojenna, nie mniej Polska musi mieć zszeregowanych rycerzy obrońców,— obrońców jej najwyższych wartości, po które już sięga szatańska przemoc anarchii.

Świętym obowiązkiem naszym jest stać na straży wiary i tradycji — wszędzie i zawsze. Nie dopuścić do poganienia Polski. Do publicznego lekceważenia przykazań. Do zgorszeń jawnych. Precz z tchórzostwem, niegodnym synów rycerskiego narodu!...

Probierzem naszego stosunku do Boga, do świętości religii a także do dobra Ojczyzny — jest nasze odniesienie się się do zatruwania niewiarą, zgnilizną moralną młodych serc.

Tysiąckrotnie powracajmy do tej myśli, iż Polska będzie taką, jakie jutro przygotuje jej się dziś w młodych.

Że moc ducha zdolna jest zwyciężyć siłę fizyczną—mamy ciągłe dowody w historii. To też potęgę mocarstwową Polski, dzielność rycerską polskiego żołnierza, musimy oprzeć na niezwalczonej sile duchowej, wyrosłej z wiary i ukochania ideałów Chrystusowych. Wówczas nic nas nie złamie. Możemy nie lękać się żadnych knowań, żadnych podstępów.

Wiesław Pyrek

JUTRO

Jak błysk piorunów, co podłość druzgocą,
Jako huragan, który chwasty rwie, —
Powstaniem, zbrojni i wiarą i mocą,
I za broń chwycim po zbyt długim śnie.

Dość już spłynęło krwi niewinnych braci
I dość sierocych, wylanych już łez.
Oto się w chwałę naród nasz wzbogaci,
Że pierwszy powstał — złu położyć kres.

Jako stal krzepkie, w górę wznosim ręce.
W jednej — krzyż święty, w drugiej — błyska miecz.
Silni powstajem po wiekowej męce,
Wszystko co nędzne, odrzucamy precz.

Słychać, jak huczą o bruk nasze kroki...
Wrogom zagładę zwiastuje ten huk.
Nadzieją mocni, w świat idziem szeroki.
Cóż się nam oprze, gdy z nami jest Bóg?!

Wielkość z krwi naszej i ofiar powstanie,
Kraj się odrodzi przez walkę i ból.
Wtedy rozpocznie święte panowanie
Nad wielką Polską — Chrystus Król!

Zdzisław Andrzej Eggers

Bóg przebaczenia

Idzie i wyciąga litośnie ramiona
I darzy jasnym, nieziemskim spojrzeniem,
Gotów nas wszystkich przytulić do łona,
Bronić od wrogów, pocieszyć w cierpieniu.

Idzie i wyciąga litośnie ramiona
I rzuca blaski na drogi zwątpienia,
Gotów nas wszystkich przytulić do łona
On... Bóg miłości i Bóg przebaczenia.

Zdzisław Andrzej Eggers

Módl ty się za mnie...

Módl ty się za mnie kiedy gasną zorze,
Kiedy cię żegnam bez słowa u progu,
Kiedy się błąkam w szarych dni ugorze
I łzy mię zmogą...

Módl ty się za mnie kiedy gasną zorze,
Kiedy mię dławi rozpacz i tęsknota,
Kiedy się błąkam, jak fala na morzu,
W drogach żywota.

M.

Walka z demoralizacją

W ostatnich miesiącach wzmożona została walka z pornograficznymi wydawnictwami, które — mimo szeregu zakazów, wydawanych również przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, w różnych formach, ciągle odradzały się na nowo i stale zatruwały moralną zgnilizną serca i dusze — a szczególnie młodzieży.

Obecnie wydany został okólnik Min. Spraw Wewnętrznych (5 kwietnia br.), podpisany przez dyr. departamentu p. Żyborskiego, nakazujący zwalczanie druków pornograficznych, i to nie tylko specjalnie temu celowi poświęconych, ale i ukrywających się pod różnymi maskami wydawnictw, szerzących pornografię. Okólnik ten także poleca zwracać uwagę na powieści, drukowane w odcinkach różnych czasopism; na ogłoszenia, tzw. matrymonialne, itp.

Z radością przyjmujemy wieść o nowym podjęciu walki z demoralizacją w druku. Nie można jednak łudzić się, że same zakazy i groźby kar położą kres działalności demoralizatorów. Do walki z tymi wrogami nauki Chrystusowej i siły moralnej naszego państwa musimy wystąpić wszyscy. I to

nie połowicznie, nie na niektórych tylko polach, ale zdecydowanie wszędzie, gdzie tylko przejawi się szatańska działalność gorszycieli.

Musimy zrozumieć, że wrogowie Boga i Polski w zgubnym swym działaniu mają doskonale obmyślony plan i każde ich posunięcie jest celowe.

Polakowi — o szczerej, prawej, a rozlewnej naturze słowiańskiej — nawet trudno zrozumieć, by ktoś tak służył złej sprawie, iż każde jego posunięcie obliczone jest na szkodę tego, kogo chce zgubić. By tak umiał wczuwać się w charakter upatrzonej przez siebie ofiary, że zawsze zajdzie ją od strony najsłabszej, wmawiając, że podana trucizna, to ożywczy pokarm dla myśli i uczuć.

I dlatego właśnie, że nie znamy dokładnie podstępnej chytrości wrogów naszych, że nawet nie jesteśmy zdolni zrozumieć takiej krańcowej nikczemności w każdym podejściu ich do nas — łatwo, bez oporu, padamy ofiarą nalotu na Polskę moralnej trucizny z całego świata, specjalnie kolportowanej przez żydostwo.

Największym niebezpieczeństwem jest rozpustna swawola słowa, wkradająca się do czasopism i dzienników nie mających na celu szerzenia pornografii. Świstka pornograficznego nie kupi rodzina szczerze katolicka. Tymczasem w zwykłej gazecie zamieszczona pornografia — czy to w odcinkach powieściowych, czy w ilustracjach — nie wiadomo kiedy zatruwa dusze — szczególnie dusze młodzieży — właśnie w rodzinnym domu!...

Na to trzeba zwrócić baczną uwagę, śmiało żądając od od wydawców i redaktorów pism, by nie poddawali się wpływom żydowskiej demoralizacji — by szanowali mowę polską, nie plugawiąc jej opisami scen godnych tylko domów rozpusty; by nie wydostawali na światło dzienne samych śmiertelnych schorzeń moralnych w społeczeństwie, lecz podawali to, co ukazuje piękno, siłę moralną i odporność polskiego ducha na złe obce wpływy.

Powieść winna być odzwierciedleniem jasnego życia, a nie-

fotografią jego ciemnych zakamarków. To samo trzeba powiedzieć o ilustracjach.

Zabójczy prąd demoralizacji wciska się we wszystkie dziedziny polskiego życia. Wszystko, co w oparciu o etykę prawdziwie chrześcijańską mogłoby powiększyć zasób sił moralnych i fizycznych w narodzie polskim, wrogowie Polski usiłują podciągnąć pod linię poganizmu, bezwstydu i tym właśnie wyniszczyć w narodzie naszym moralne zdrowie.

Sport, tańce, ubiory, w specjalny sposób opanowane są przez obce duchowi polskiemu, wrogie kulturze chrześcijańskiej żywioły.

Bezwstyd, wprowadzany dziś wszędzie, pod pozorem troski o zdrowie i siły fizyczne młodzieży, to siew rozkładu moralnego... Temu żaden rozumny człowiek zaprzeczyć nie może *).

Trzeba więc koniecznie śmiało podjąć walkę z demoralizacją wszędzie, gdzie wróg grozi zasadom etyki katolickiej. Społeczeństwo ma święty obowiązek dopomóc rządowi do zwalczania najbardziej niebezpiecznych wrogów wewnętrznych, gorszycieli.

Trzeba zdobyć się na odwagę, by nas nie zastraszano słowami: — „przesąd", „zacofanie". Trzeba, byśmy zrozumieli, że właśnie największym zacofaniem jest bezwstyd, bo dzicz barbarzyńska nigdy nie uznawała skromności. Skromność, to wykwit kultury chrześcijańskiej.

Katoliczki! Rozważcie, co jest najważniejsze, czy nakaz mody żydowskiej obnażania dziatwy, a przez to zabijanie w niej skromności chrześcijańskiej — czy słowa Zbawiciela, iż biada człowiekowi, przez którego zgorszenie przychodzi, i, że temu, kto gorszy dziecię, lepiejby było, gdyby z kamieniem młyńskim zatopiony był w głębinach morskich...

---

*) Doskonale, z całą szczerą prostotą, omawia tę sprawę broszura Walentego Majdańskiego pt. „Co robi młody święty"? (Cena 10 groszy). Wszystkim ją bardzo polecamy. Wyd. Milicji Niepokalanej w Niepokalanowie, p. Teresin.

Niech to dobrze, przed żywym Bogiem w Eucharystii, rozważą polskie kobiety...

Niech też rozważą i dziewczęta, które kładąc na siebie zbyt wąskie i krótkie suknie, dotąd nie pomyślały, że ubierając się tak z woli wrogów Boga i Polski — budzą w młodzieży męskiej zwierzęce popędy, a przez to, na równi z szatanem, wyrywają dusze Chrystusowi...

Kobieta polska misjonarką szatana, moralną służebnicą wrogów Boga i Polski!... Jakież to straszne słowa!... Rozważmy je głęboko...

Znamienne oświadczenie Konstantyna Wielkiego

W murach „Bazyliki Ulpiańskiej na Forum w Rzymie w roku 312 ery chrześcijańskiej, Konstantyn Wielki, zebrawszy senat i dygnitarzy państwa, publicznie porzucił pogaństwo przechodząc na wiarę Chrystusową.

W mowie swojej oświadczył:

„Służba Boża tym się różni od służby ludzkiej, że jest dobrowolną, kiedy tamta jest przymusową; ażeby zostać chrześcijaninem, trzeba tego pragnąć. Nie godzi się odmawiać chrztu tym, którzy go żądają, ale byłoby grzechem zmuszać do przyjęcia nowej wiary.

Kto zostanie przy swoich przekonaniach, łask naszych nie straci; kto pójdzie za nami, — będzie naszym przyjacielem".

Pielgrzymka do grobu Czcig. Sł. Bożego O. Stanisława Papczyńskiego

W uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego osiemnastego maja, w dniu, w którym przed 308 laty ujrzał światło dzienne Czcigodny Sługa Boży O. Stanisław od Jezusa i Maryi Papczyński, odbyła się pielgrzymka do Jego grobu w Górze

Kalwarii. Pielgrzymce przewodniczył ks. prałat Ignacy Grabowski, profesor Uniwersytetu J. P. Mimo bardzo niepewnej pogody, na stacji kolejki Grójeckiej zebrało się około siedmiuset uczestników—w tym były reprezentowane i organizacje katolickie ze sztandarami i chorągwiami.

Zwolna niebo się rozjaśniło i pogoda dopisała jaknajlepiej.

O godzinie ósmej z rana pociąg pielgrzymkowy opuścił stację. Niebawem rozległy się donośnie pienia religijne ze wszystkich niemal wagonów. Po upływie $1^1/_2$ godziny pociąg przybył na stację w Górze Kalwarii. Tu uformowała się procesja z krzyżem na czele. Dalej sunęły poczty sztandarowe Kolegium na Bielanach, Kółek Św. Teresy od Dzieciątka Jezus, Oddziału Stow. Młodz. Ż. z Warszawy Moniuszki 3a i parę chorągwi z parafii Bielany-Marymont, Za sztandarami utworzyła się biała linia księży w komżach. Dalej szli już pątnicy śpiewając pieśń do Matki Boskiej. W ten sposób, procesjonalnie, przeszedłszy całe miasto skierowano się w stronę małego kościołka na Mariankach, gdzie spoczywają szczątki Czcigodnego Sługi Bożego O. Stanisława od Jezusa i Maryi Papczyńskiego.

Ubogi kościołek, noszący nazwę Wieczernika, znajduje się poza miastem, wśród szumiących pól mazowieckich. Zdaje się on tulić do tej ziemi, którą skropił potem trudu i poświęcenia, na której działał Sługa Boży. Już zdala ukazuje się powiewająca ze szczytu Wieczernika flaga mariańska. Niebawem odzywa się srebrny głos dzwonu, wieszczącego przybycie pielgrzymki. Na miejscu duchowieństwo, poczty sztandarowe i wierni oddali hołd szczątkom doczesnym O. Papczyńskiego. Biały, prosty nagrobek, mieszczący się po lewej stronie ołtarza, kryje w sobie prochy tego wielkiego Męża Bożego. Grób tonie wprost w powodzi kwiatów. Dokoła widać rozmodlone postacie proszących o łaski, o wstawiennictwo u Boga, o błogosławieństwo i pomoc. Możny ten Orędownik wysłuchuje prośby i wyjednywa wiele łask u

Maryi — wobec której i dziś pała podobną miłością jak za swego ziemskiego życia.

W niedługim czasie nadchodzi jeszcze kilka kompanii z parafii okolicznych. Kompanię z Góry Kalwarii przyprowadził Ks. Dziekan, Zygmunt Sajna.

O godzinie 11 rozpoczyna się uroczysta suma nazewnątrz kościołka, celebrowana przez ks. prof. Ign. Grabowskiego, w asyście alumnów z warszawskiego seminarium duchownego. W czasie nabożeństwa połączone chóry: parafialny z Marymontu, kleryków i wychowanków internatu bielańskiego pod batutą prof. Wesołowskiego wykonały podniosłą mszę „de Angelis". Okolicznościowe kazanie o kulcie kanonizowanych i niekanonizowanych Patronów polskich wygłosił ks. Henryk Sulej, Marianin, uwzględniając szeroko sprawę procesu beatyfikacyjnego O. Papczyńskiego.

Wolny czas po sumie pielgrzymi spędzili na zwiedzaniu ruin grodu Książąt mazowieckich w Czersku, odwiedzeniu zwłok świątobliwego Biskupa Wierzbowskiego, a także Kapliczki św. Antoniego i na miłym wypoczynku.

Po nabożeństwie majowym wyruszono procesjonalnie żegnając drogi sercu Wieczernik.

Ku wiecznej światłości...

Śp. Ks. Dr. Bp. Henryk Przeździecki

Dnia 9 maja w godzinach wieczornych zmarł ś. p. Ks. Biskup dr. Henryk Przeździecki, ordynariusz diecezji podlaskiej. Śmierć Ks. Biskupa Przeździeckiego nastąpiła na plebanii parafii Ortel podczas wizytacji pasterskiej. Po całodziennej pracy Ks. Biskup, który od dawna cierpiał na serce, nagle zasłabł, a czując się gorzej poprosił o Sakramenta Święte, po przyjęciu których oddał Bogu ducha.

* * *

J. E. Ks. Biskup Henryk Przeździecki urodził się w r. 1573 w Warszawie. Po ukończeniu gimnazjum i seminarium duchownego w stolicy wyższe studia odbył w akademii duchownej w Petersburgu Po powrocie do Warszawy pracuje w duszpasterstwie, a następnie zostaje mianowany w r. 1905 profesorem seminarium metropolitalnego, gdzie wykłada

teologię moralną i pasterską. W tym czasie wiele pracuje na polu społecznym oraz naukowym, biorąc żywy udział w redakcji „Biblioteki Dzieł Chrześcijańskich". W r. 1910 zostaje mianowany proboszczem nowootworzonej parafii św. Józefa w Łodzi, którą organizuje. Przy parafii zakłada ochrony i szkoły zawodowe oraz wydaje tygodnik „Przewodnik Katolicki". W r. 1914 Ks. Przeździecki zostaje mianowany dziekanem łódzkim, a po wybuchu wojny administratorem apostolskim okupowanej przez Niemców części archidiecezji warszawskiej i włocławskiej. W lutym 1916. r. z ramienia konferencji Biskupów metropolii warszawskiej udaje się Ks. Przeździecki do Rzymu, by poinformować papieża Benedykta XV o stanie rzeczy w okupowanej Polsce. W Rzymie otrzymuje nominację na protonotariusza apostolskiego. Po powrocie zostaje mianowany członkiem Tymczasowej Rady Stanu, w której jest przewodniczącym komisji do opracowania konstytucji i ordynacji wyborczej zmartwychwstającego Państwa polskiego. Po dymisji T. Rady Stanu Ks. Przeździecki objął w departamencie Spraw Zewnętrznych dział stosunków z Watykanem. W r. 1917 z ramienia Księży Biskupów polskich udaje się do Monachium do ówczesnego nuncjusza Pacelliego (obecnego Ojca św. Piusa XII), by wyjednać nominację nuncjusza apostolskiego do Polski, którym został, ks. Achilles Ratti, późniejszy papież Pius XI.

Dnia 1 września 1918 r, ks. infułat Przeździecki otrzymuje nominację na biskupa podlaskiego. D. 30 listopada 1918 r. objął rządy diecezji podlaskiej. Sakrę biskupią w d. 17. XI. tegoż roku otrzymuje w archikatedrze warszawskiej z rąk J. Em. Ks. Kardynała Kakowskiego w obecności ówczesnego Wizytatora Apostolskiego a późniejszego Papieża A. Rattiego... Diecezja ta zlikwidowana przez rząd rosyjski po powstaniu styczniowym, zostaje przywrócona do życia, a organizację jej podejmuje nowomianowany biskup. Praca apostolska i patriotyczna Ks. Biskupa Przeździeckiego wydała na przestrzeni dwudziestu lat jego rządów ogromne wyniki. Na pobojowisku życia katolickiego i narodowego, niszczonego systematycznie przez Rosjan, powstało z górą sto nowych parafii, wiele katolickich domów, ognisk życia narodowego. W Janowie Podlaskim założył Ks. Biskup Przeździecki wyższe seminarium duchowne oraz gimnazjum biskupie w Siedlcach. W r. 1923 odbył Ks. Biskup pierwszy synod diecezjalny.

Niezmordowanie również pracował Ks. Biskup Przeździecki na terenie ogólnych spraw Kościoła w Polsce. Przy jego współpracy zostaje zawarty konkordat ze Stolicą świętą. W ciągu szeregu lat pełni urząd sekretarza Episkopatu Polski a następnie przewodniczącego Komisji Papieskiej do spraw wprowadzenia Konkordatu w życie. W r. 1932 zostaje mianowany przez Papieża konsultorem Kongregacji Kościoła Wschodniego. Sprawom powrotu oderwanego do Kościoła powszechnego poświęcił zmarły Biskup wiele pracy i serca, była to umiłowana idea jego życia.

Zmarł ś. p. Biskup Przeździecki na posterunku. Pozostawił po sobie obszerne dziedzictwo w zorganizowanej przez siebie diecezji, dziedzictwo głębokiej wiary i umiłowania Ojczyzny, które to sprawy zawsze łączył zmarły Biskup i im służył.

O rozwoju katolicyzmu na terenie diecezji podlaskiej świadczy kilka cyfr, które ś.p. ks. Biskup podał w swym liście pasterskim na 20-lecie objęcia przezeń rządów diecezji. A więc w 1919 r. było na terenie tej diecezji 112 parafii ze 117 kościołami i 68 kaplicami mszalnymi. Wiernych 656.697. Obecnie jest 239 parafii, 9 kościołów filialnych, kaplic mszalnych 85, kościołów i kaplic wojskowych 3, wiernych 773.410 Prócz tego w 10 parafiach obrządku bizantyjsko-słowiańskiego liczy 1812 wiernych. „Domów katolickich” założono 80.

Przewiezienie zwłok ś. p. Księdza Biskupa Henryka Przeździeckiego z Ortelu, gdzie zmarł, do Siedlec nastąpiło dnia 12 maja. Samochód ze zwłokami zatrzymywał się po drodze przy kościołach parafialnych, by dać możność wiernym pożegnania swego Biskupa. Od piątku do niedzieli trumna ze zwłokami była wystawiona w domu biskupim, gdzie odprawiane były Msze św. i dokąd mogli przybywać wierni, by modlić się u trumny swego Pasterza.

Pogrzeb doczesnych szczątków ś. p. Księdza Biskupa nastąpił d. 15 maja. O godz. 9-ej rano rozpoczęły się egzekwie, o godz. 10-ej odprawiona została pontyfikalna Msza święta żałobna, po której i po „Castrum doloris”, odczytano pośmiertny list pasterski zmarłego Biskupa, pozostawiony jako testament dla duchowieństwa i wiernych. Zgodnie z wolą zmarłego Pasterza pogrzeb odbył się z prostotą i skromnością i przemówień żadnych nie było.

Jakim Mężem bożym i kapłanem według Serca Bożego był zmarły Arcypasterz świadczy jego „Ostatnia wola” przygotowana przezeń na równe 10 lat przed zgonem, bo datowana 9.V. 1929 r. Zwraca się w niej Ks. Biskup do Boga z dziękczynieniem za to, że mu pozwolił urodzić się jako dziecięciu Kościoła Rzymsko-katolickiego i powołał go do stanu kapłańskiego.

—„Ty wiesz, Boże — pisze ś. p. ks. Biskup — że całą duszą pragnąłem Cię miłować, a w Tobie wszystkich ludzi, braci i siostry moje, jak ziemia długa i szeroka, — Ty wiesz, Boże, że jak żyłem, tak też pragnę umierać w wierze świętej rzymsko-katolickiej. Niech ostatnim słowem ust moich będzie „Wierzę, miłuję”.

Wstrząsające sercami wrażenie wywarło to pośmiertne orędzie dobrego Pasterza odczytane nad jego trumną w d. 15 maja. Wsłuchiwano się duszą i sercem w ojcowskie słowa:

„Ukochani w Chrystusie Panu, duchowieństwo i wierni, przepraszam każdego z Was i każdego z kim się w życiu spotkałem, jeżeli dla kogo byłem za surowy, jeżeli kogo zgorszyłem. Przebaczcie najmilsi, prze-

baczcie temu, który za Was ustawicznie się modlił i jedynie dobra Waszego pragnął.

Nie sądźcie. abym się tylko za Was modlił, za Was, którzy macie szczęście należeć do Świętego rzymsko katolickiego Kościoła. modliłem się za prawosławnych, i za protestantów, i za mariawitów, i za należących do przeróżnych sekt, i za żydów, i za pogan, aby błogosławieństwo Boże nad nimi spoczęło, aby klęski ich omijały; modliłem się szczególniej o jedność kościelną dla wszystkich, aby była jedna owczarnia i jeden pasterz, jak się o to modlił Chrystus Pan — aby w tej owczarni Chrystusowej wszyscy się społecznie miłowali.—Boże, błogosław diecezjanom moim, błogosław prawosławnym, protestantom, mariawitom, należącym do różnych sekt, żydom, poganom, błogosław wszystkim i daj łaskę jedności.

Najmilsi, słowa te piszę żyjący, usłyszycie je jednak w chwili, gdy z tej ziemi odejdę i stanę przed Jezusem Chrystusem. Zbawicielem i Sędzią moim. Od stóp Sędziego mojego wołam: — Kapłani, zapomnijcie o sobie. pamiętajcie jedynie o duszach pieczy waszej powierzonych za które składam w tej chwili rachunek przed Bogiem moim i Bogiem waszym, Sędzią moim i Sędzią waszym, pamiętajcie o wszystkich ludziach; prowadźcie wszystkich do Boga przykładem życia waszego świątobliwego, pełnego ofiary, zaparcia się, przebaczenia, miłości; niech jedną troską Waszą będzie czynić dobrze ludziom i zbawiać ich! — Wierni, stójcie mocno przy nauce Chrystusa Pana, bądźcie silni w wierze świętej, pamiętajcie zawsze, że wiara bez uczynków martwą jest, że Chrystus Pan pozna Was, żeście Jego — nie ze słów, lecz z czynów Waszych; miłujcie wszystkich; nie mówcie źle o innych, niech życie Wasze, prowadzone według nauki Chrystusa, pociąga wszystkich do Chrystusa Pana! — Którzyście mnie za swego pasterza nie uznawali i nie nosicie imienia katolika, kochajcie Boga, kochajcie ludzi, a waśnie ustaną, jedność nastąpi. Przyjmijcie te słowa od tego, który Was umiłował i w wieczności miłować nie przestanie.

Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do powstania nowych parafii w diecezji, dziękuję za wasze ofiary na rzecz szerzenia chwały Bożej. Pamiętajcie jednak, że trud Wasz nie skończony. Potrzeba tyle świątyń dźwignąć, tyle parafii zorganizować, aby najdalsza droga do świątyni nie przenosiła trzech kilometrów, aby każdy bez zmordowania mógł być w niedzielę i święto na Mszy świętej i słowa Bożego wysłuchać. O to Boga prosić będę, aby tak się stało.

Dziękuję Braciom moim kapłanom za ich pracę, bardzo często ponad siły ludzkie, podkopującą zdrowie. — Szczęśliwy jestem, że schodzę do grobu, gdy Matka moja, Ojczyzna miła, nad której kajdanami niewoli płakałem, za łaską Boga jest wolna, niepodległa.

Boże Wszechmogący, daj dobrych, zacnych, pracowitych, sprawiedliwych, posłusznych Zakonowi Twemu, pełnych miłości obywateli Ziemi mojej ojczystej, daj jej mądrych, pełnych zapału, poświęcenia się za-

rządców, nie dozwól, aby kiedykolwiek waśnie niezgody na Ojczyznę moją kajdany niewoli nałożyły.

Najuprzejmiej proszę Prześwietną Kapitułę Katedralną, aby śmiertelne szczątki moje zostały złożone w podziemiach katedry, w grobie najbliżej wielkiego ołtarza, a to dlatego, aby z każdej niekrwawej Ofiary, odprawianej na tym ołtarzu, łaska miłosierdzia Pańskiego spływała na mnie na odpuszczenie kary za grzechy moje. Proszę i to najusilniej, aby trumna z ciałem moim i w mieszkaniu i w katedrze spoczęła na katafalku jedno stopniowym, aby tuż była przy ziemi, bom proch i tylko proch niegodny, aby około trumny paliło się tylko cztery świece, aby nie przyozdobiono jej kwiatami i aby żadnej mowy pogrzebowej nie wygłaszano ani w mieszkaniu, ani w świątyni. O co też na klęczkach proszę i błagam moich Braci Biskupów, najniegodniejszy ich sługa. Lecz za to proszę wszystkich, proszę bardzo, aby mnie wzięli wysoko w sercach swoich, otoczyli światłem wiary swojej i mówili mowy pogrzebowe przed Panem Bogiem w cichej serdecznej modlitwie za spokój duszy mojej i nie tylko mojej, lecz ś. p. Ojca mego Edwarda i na intencję żyjącej matki mojej Anastazji*) którzy skarb wiary świętej w mej duszy pielęgnowali. A gdybyście, najmilsi, do modlitwy przyłączyli dobre uczynki: nakarmienie głodnego, przyodziania nagiego, darowania uraz, szczodrze byście wywdzięczyli się za moją dla Was pracę".

Ostatnia wola kończy się serdeczną modlitwą do Najświętszej Panny, najczulszej Opiekunki i Wspomożycielki i do Boga o błogosławieństwo dla wszystkich.

* * *

Ojcowskie serce zmarłego Arcypasterza wszystkimi uczuciami dzieliło się ze swą drogą bożą Owczarnią.

O relikwiarz Warszawy

(Erem po-kamedulski na Bielanach).

Utarło się mniemanie, że Warszawa w porównaniu do innych miast polskich Krakowa, Lwowa, Wilna pod względem zabytkowym i artystycznym zajmuje miejsce poślednie. Wiele przemawia za tym pozorów. Katastrofy, które biły w stolicę w ciągu XVII, XVIII i XIX stulecia; grabież szwedzka, grabież moskiewska po 1795 r. i 1831 r. ogołacały miasto systematycznie z jego kulturalnych skarbów i zasobów. Wreszcie lata ro-

---

*) Matka Ks. Biskupa ś.p. Anastazja z Korytkowskich Przeździecka zmarła w r. 1938.

syjskiej niewoli tępiły bezlitośnie i po barbarzyńsku wszystko co mogło mówić o dawnej wielkości Rzeczpospolitej, lub co przypominało walkę o jej wolność. Zresztą w wielu wypadkach, poza wrogiem, i prądy współczesne przyczyniały się mocno do niszczenia piękna przeszłości. Początek XIX wieku stanowi tzw. okres „burzymurków", którzy dążąc do uwspółcześnienia miasta, co było zresztą słuszne i zrozumiałe, zbyt pochopnie niszczyli zabytkowe pozostałości wieków dawnych. Później (połowa XIX stulecia) pojawili się entuzjaści „stylów czystych"; zapoczątkowali fatalne przebudówki monumentalnych budowli. bezkrytycznie usuwając z nich wszystko co nawarstwiły wieki, pastwiąc się zwłaszcza nad wyklętym pod owe czasy barokiem i dopuszczając się wielu fałszerstw architektonicznych np. wyanglizowanie warszawskiej katedry). Konfiskata wreszcie klasztorów w 1865 roztrwoniła wiele skarbów sztuki w malarstwie, rzeźbie, księgach, archiwach, aparatach kościelnych i architekturze. Okres pozytywizmu zwrócił Warszawę ku technice i wzmógł tempo handlowego pośpiechu i tandety. Trzeba było głęboko ukryć sentyment ku przeszłości i sztuce, tym bardziej, że władze zaborcze wszelkiego rodzaju aspiracje historyczno kulturalne traktowały podejrzliwie lub wręcz wrogo.

A przecie przy niewątpliwych brakach, zbyt wiele przesady mieści się w sądzie mówiącym o kulturalnym ubóstwie stolicy, i niecałkiem usprawiedliwione są zazdrosne spojrzenia, ku tym miastom, które legitymują się patyną wieków oraz indygenatem odwiecznego piękna. W istocie bowiem w obrębie Warszawy, i w jej murach leżą jeszcze ukryte skarby, złoża całe o pierwszorzędnej wartości, które trzeba odkryć, odkopać i postawić w słońcu.

Wiele takich możliwości kryje dzielnica staromiejska z okolicami, restaurowany pieczołowicie zamek, warszawskie pałace i pałacyki, gmachy odwieczne wdeptane w dzisiejszość jak np.: odnawiany dziś i doprowadzany umiejętnie do ładu dawny Arsenał Władysławowski na Długiej.

Do takich „możliwości" należą również Bielany ze swoim siedemnastowiecznym kościołem i pokamedulskim eremem.

Bielany mają dane, by stać się **relikwiarzem Warszawy.** Piękne położenie — piaszczysta góra, obrosła lasem, przy malowniczym zakręcie Wisły, wspaniała historyczna tradycja, bogactwo architektury i zabytki nawarstwione przez wieki, a w miarę sił i możliwości zwiększane przez dzisiejszych gospodarzy.

Dodajmy do tego odwieczny sentyment Warszawy dla Bielan, poczynając od pielgrzymek na Zielone Świątki, a kończąc na wycieczkach i spacerach w pogodne dni lata czy zimy.

Kościół bielański, królewska fundacja Władysława IV za szczęśliwą wojnę z Moskwą jest jedną z najpiękniejszych świątyń podwarszawskich. Jego radosny, pełen polotu barok, dobrego smaku sztukaterie rococowe tworzą całość o nastroju niezwykłej pogody i harmonii. Słońce i błękit,

wlewające się przez górne okna, potęgują ten nastrój radości. Dominuje nad całością biała wizja Madonny Niepokalanej z wielkiego ołtarza w chmurach białych, stiukowych aniołków. Na ścianach cenne epitafia królów fundatorów. W zakrystii portrety i świetne w barwach ornaty z XVII i XVIII wieku.

Wielkie, przestronne, widne i monumentalnie sklepione podziemia kościelne stanowią wymarzone miejsce na mauzoleum dla katolickich i narodowych wielkości, — na „Skałkę Warszawy". Tym bardziej, że Bielany kryją już dostojne szczątki królewskiego serca Michała Korybuta i grób Staszica.

Właściwy urok Bielan stanowi jednak stary pokamedulski erem. Leży tuż za kościołem. Cztery uliczki, małych ślicznych, barokowych domków. krytych starą holenderką, uliczki pełne malowniczych zakątków, bramek, w cieniu orzechowych drzew i królewsko potężnego modrzewia. Domki mocno zdewastowano przed wojną, zamieniając na schronisko dla rosyjskich inwalidów. Bezpowrotnie więc zniknęły piękne ołtarzyki i kominki. Pozostały mury poszczerbione, trądem wilgoci toczone, ale dumnie prezentujące swe klejnoty herbowe na kamiennych kartuszach odrzwi. I to jakie klejnoty! „Snopek" Wazów i „Topór" kanclerza Ossolińskiego, radziwiłłowski „Orzeł" i „Pomian" z „Jastrzębcem" prymasów Łubieńskiego i Wydżgi. A z tą zblakłą karmazynową przeszłością splata się echo barszczan, przedlistopadowych spiskowców, krwawi cień Traugutta.

Nowa Polska rozkwita tu białym wspomnieniem pierwszego swego nuncjusza, niedawno zmarłego Ojca chrześcijaństwa, — Piusa XI-go.

Wybudowanie nowego klasztoru daje możliwość, by opróżniony erem, po stylowej restauracji stworzył jedyne w swoim rodzaju muzeum.

Przeszłość tu stać się może żywą, omal namacalną zjawą, chodzącą po kwiatach słonecznych wirydarzyków jako wielkie ukojenie boże „ku pokrzepieniu serc".

Wszystko to obok stolicy, żyjącej potężnym rytmem milionowego miasta, przy warkoczącym akompaniamencie motorów.

Marzy się o tym, by środkowe domki dały pomieszczenia nagromadzonym i powiększanym zbiorom, związanym z katolicyzmem polskim, z rokiem 63-cim i z Sienkiewiczem, który swemu małemu rycerzowi Wołodyjowskiemu kazał tu szukać ukojenia w białym habicie mnichów św. Romualda.

Marzy się o tym, by praca już rozpoczęta, szła dalej, by królewska Góra bielańska „Mons Regius" stała się relikwiarzem Warszawy...

Zwracamy się tedy do wszystkich, komu droga jest przeszłość ojczysta i piękno ojczyste, by zamierzeniom tym przyszli z pomocą bądź groszem, bądź ofiarą przedmiotów zabytkowych.

Niechże Warszawa rychło odnajdzie jedną ze zgubionych pereł swojej królewskiej korony. *Ks. Ks. Marianie, na Bielanach.*

Sprawy bieżące

U nas

Wznowienie kultu obrazu M. B. Łaskawej we Lwowie. Celem wznowienia kultu wizerunku M. B. Łaskawej słynącego cudami w katedrze lwowskiej, ks. kan. Matus, proboszcz parafii św. Elżbiety we Lwowie, urządził dn. 20 maja procesję parafialną. W procesji tej która wyszła z kościoła św. Elżbiety do katedry, uczestniczyły liczne zastępy duchowieństwa świeckiego i zakonnego, liczne stowarzyszenia i bractwa ze sztandarami oraz kilkutysięczna rzesza wiernych. W katedrze po odśpiewaniu Litanii Loretańskiej przed cudownym Obrazem (w wielkim ołtarzu) i po kazaniu wygłoszonym przez ks. prał. Dziurżyńskiego, procesja późnym wieczorem powróciła do kościoła św. Elżbiety.

Niedawno też podobną pielgrzymkę do obrazu M. B. Łaskawej we Lwowie urządziło KSM ze Śląska.

Przed obrazem Matki Bożej Łaskawej w katedrze lwowskiej — jak wiemy — król Jan Kazimierz w 1656 r. złożył swe historyczne śluby, zobowiązując się poprawić dolę ludu, utrzymać i pomnażać cześć i chwałę Jezusa i Maryji, a obierając N. M. P. za Królowę Korony Polskiej, polecił siebie i całe Państwo Jej opiece.

Z podziękowaniem Królowej Korony Polskiej. 22 maja przybyła na Jasną Górę wielka pielgrzymka z Zaolzia, licząca dwa tysiące kilkaset osób, w celu podziękowania Najśw. Pannie Jasnogórskiej za wyzwolenie prastarej dzielnicy polskiej spod obcego panowania. Przybyła również pielgrzymka z Piekar, licząca tysiąc osób.

Bawiła także na Jasnej Górze wycieczka 40 słuchaczy Kursu Wiedzy o Polsce. W kursie tym, zorganizowanym przez Związek Polaków z Zagr. biorą udział Polacy ze środowisk polskich wszystkich części świata. Wycieczkę przywitał o. kustosz Bonawentura Nipocki, wygłaszając okolicznościowe przemówienie, poczym słuchacze Kursu wzięli udział w nabożeństwie odprawionym w kaplicy Matki Bożej.

Dzień uniwersytecki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W niedzielę dn. 18 czerwca odbył się corocznie urządzany na terenie całej Polski „Dzień uniwersytecki", mający na celu, w myśl wskazań Synodu Plenarnego, moralne i materialne poparcie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Archiwum Krakowskiej Kapituły Katedralnej udostępnione dla prac naukowych. Archiwum Kapituły Katedralnej w Krakowie, którego zbiory należą do najcenniejszych w Polsce, po przeprowadzeniu staraniem i nakładem Kapituły koniecznych w tym celu urządzeń,

zwłaszcza centralnego ogrzewania i oświetlenia elektrycznego, jest dostępne dla osób pracujących naukowo. Archiwum mieści się obok skarbca bazyliki katedralnej na Wawelu, pracownia na razie w sąsiednim kapitularzu. Archiwum jest otwarte w poniedziałki od g. 9 do 12-ej, poza tym po uprzednim porozumieniu się z archiwariuszem, ks. drem Tadeuszem Glemmą, prof. U. J. (ul. Bernardyńska 3).

W świecie

Nominacja Wikariusza Generalnego Jego Świątobliwości. Ojciec św. mianował sekretarza św. Oficjum kardynała Franciszka Marchetti Selvaggiani swym Wikariuszem Generalnym. Kardynał Marchetti Selvaggiani godność tę piastował również za pontyfikatu zmarłego Piusa XI.

Zabezpieczenie katedry florenckiej. Wspaniała kopuła katedry florenckiej, dzieło słynnego budowniczego i rzeźbiarza włoskiego Odrodzenia Filipa Brunelleschi (1337—1446), od pewnego czasu budzi niepokój ze względu na zmiany, jakie zaszły w niej pod wpływem czasu. Najnowsze, w związku z dokonanymi w katedrze florenckiej pracami restauracyjnymi, badania wykazały, że kopuła Brunelleschiego jest bardzo czułą na zmiany temperatury i objętość jej, zależnie od pory roku, jest zmienna, co może grozić w przyszłości katastrofą. Początkowo zamierzano zabezpieczyć kopułę przez ujęcie jej w stalowy pierścień, nowoczesna jednak technika wysuwa inny projekt zabezpieczenia. Dzieło Brunelleschiego składa się właściwie z dwóch kopuł, jednej znacznie masywniejszej i mocniejszej wewnętrznej i drugiej zewnętrznej o konstrukcji lżejszej i bardziej elastycznej. Genialny budowniczy przewidywał widocznie dzisiejsze kłopoty, bowiem między obu kopułami znajduje się izolująca je warstwa powietrza. Zabezpieczenie to nie jest jednak dostateczne, to też istnieje zamiar wypełnienia wolnej przestrzeni bardziej efektywną masą izolacyjną, na wzór popularnych „termosów", np. wełną szklaną. W ten sposób kopuła wewnętrzna ochronioną będzie od przeziębienia.

Kongres, poświęcony badaniom Całunu św. W maju rozpoczął się w Turynie pierwszy kongres badań nad Całunem Świętym, który jak wiadomo, przechowywany jest w jednym z kościołów tego miasta. Do Turynu przybyło wielu katolików z różnych dzielnic Włoch. Chociaż kongres, któremu przewodniczy rektor Uniwersytetu Katolickiego Najśw. Serca Jezusa, o. Gemelli O.F.M., posiada charakter wybitnie narodowy, bierze w nim także udział większa grupa salezjanów, przybyła z Paryża. Dłuższe przemówienie wygłosił kardynał Fossati, arcybiskup Turynu, który przypomniał o tym, że zmarły niedawno Papież Pius XI był właściwie promotorem studiów nad Całunem św. Żywe zainteresowanie bardzo licznie zgromadzonych katolików wywołał odczyt profesora Judica-Cor-

diglia z uniwersytetu mediolańskiego n. t. „Badania i doświadczenia w sprawie pochodzenia śladów na Całunie świętym".

50 kościołów N. M. Panny w Paryżu. Paryż posiada obecnie 50 kościołów pod wezwaniem N. M Panny. W najbliższych dniach ma się ukazać specjalna książka napisana przez kapłana francuskiego, poświęcona historii tych 50 kościołów.

Dzięki o. Lacordaire dominikanie mogli powrócić do Francji. W kwietniu b. r. upłynęło 100 lat od chwili wstąpienia do zakonu dominikanów znakomitego kaznodziei francuskiego, o. Laeordaire, który jak wiadomo, uzyskał od rządu Republiki zgodę na powrót do Francji członków tego zgromadzenia, wydalonych podczas rewolucji w 1789 r W związku z powyższą rocznicą odbędą się w Paryżu uroczystości jubileuszowe.

Zaszczytne wyróżnienie poetki katolickiej. Jury francuskiego towarzystwa literackiego (Société des Gens de Lettres), w skład ktorego wchodzili m. in. Abel Bonnard, Henry Bordeaux i Georges Lecomte przyznało nagrodę literacką z zapisu Izabeli Mallet za „wielkie dzieło literackie, ożywione zaszczytnymi ideałami moralnymi" francuskiej poetce katolickiej Marie Noël. Krytyka literacka stawia Marie Noël obok takich pisarzy jak Francis James i Paul Claudel. Do najsłynniejszych jej dzieł należą „Les chansons et les heures" (1920) oraz wydane w r. 1926 „Poésies". Owiewa je szczere i głębokie uczucie religijne a opromienia niepospolita żarliwość gorliwej praktykującej katoliczki. Niektóre jej wiersze umieszczone zostały w wydanej przez Editions Spes antologii „Manuel illustré de la Littérature catholique en France".

Kardynał Goma y Tomas o odrodzeniu Hiszpanii. Kardynał Goma y Tomas, prymas Hiszpanii, w liście pasterskim, który został jak najlepiej przyjęty przez całe społeczeństwo hiszpańskie, tak oto pisze na zakończenie:

„Nigdy granice naszej ukochanej ojczyzny nie były tak wielkie, nigdy nasza kultura nie była tak świetna, nigdy organizacja nie była tak sprawna ani szacunek dla Hiszpanii zagranicą większy, jak w czasach, gdy wszystko przenikała idea katolicka i uczucia katolickie. Dopiero z chwilą, gdy myśl katolicka poczęła słabnąć i zanikać, rozpoczął się okres upadku naszego kraju. Katolicyzm i miłość ojczyzny — Bóg i ojczyzna—oto dwa hasła, dzięki którym nastąpiło odrodzenie Hiszpanii, owo odrodzenie, w którym występowała ona w obronie swej egzystencji i dziedzictwa swej historii w duchu dobrze znanym starszym jej synom: pro aris focis — dla ołtarza i ognisk rodzinnych".

Krucyfiksy powracają uroczyście do szkół hiszpańskich. We wszystkich szkołach Barcelony uroczyście umieszczono znów na dawnym miejscu krucyfiksy, zerwane przez wrogów religii i Kościoła.

Przed zawieszeniem krucyfiksów w szkołach zostały one przy licznym udziale wiernych, przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, dzieci szkolnych, duchowieństwa itd. poświęcone w miejscowej katedrze. W niektórych szkołach sam biskup Barcelony zawiesił symbol Męki Pańskiej na honorowym miejscu w salach rekreacyjnych i klasach. Podobnie powrócił krucyfiks na dawne miejsce w wyższych uczelniach barcelońskich.

O dokończenie bazyliki del Pilar. Z okazji 100-ej rocznicy bazyliki del Pilar minister spraw wewnętrznych, Serrano Sunor, ogłosił subskrypcję we wszystkich prowincjach Hiszpanii na budowę dwóch nowych wież, których brak jest bazylice Madonny del Pilar nad Ebro. Również i Hiszpanie zamieszkujący zagranicą, będą mogli wpłacać na powyższą subskrypcję.

Odnajdują się zrabowane przez komunistów hiszpańskich dzieła sztuki. W Kartaginie odnaleziono 250 skrzyń, zawierających obrazy, zrabowane z muzeów i zbiorów sztuki w Madrycie, Barcelonie i Castellon de la Plana. Natrafiono również na sporą ilość sztab srebrnych. Zostały one niewątpliwie przetopione ze srebra, otrzymanego z różnych zrabowanych przedmiotów liturgicznych.

O czym mówią i co piszą

Jak powracali na łono Kościoła wybitni pisarze. W Londynie wyszła bardzo interesująca autobiografia (Three Ways Home) znanej powieściopisarki angielskiej Sheila Haye-Smith. Opisuje ona w tej autobiografii, w jaki sposób w duszy jej dokonał się przewrót, dzięki któremu powróciła do Kościoła katolickiego. Należała do t. zw. anglo katolików i na ogół z wyznania swego była zadowolona. Uderzało ją tylko w anglokatolicyźmie to samo, co innego wielkiego konwertytę angielskiego Chestertona: brak autorytetu. Oświecenie, że katolicyzm jest jedyną religią prawdziwą, przyszło nagle. Stało się to w czasie odwiedzin katedry w Palermo. Odtąd przygotowywała się starannie do powrotu do Kościoła i niebawem wraz z mężem przyjęła katolicyzm.

Podobnie nagłego oświecenia doznał również pisarz francuski Paul Claudel. Katolikiem stał się on po jednym — z prostej ciekawości — odwiedzeniu katedry Notre Dame w Paryżu w czasie nieszporów. Piorunujące wrażenie uczynił na nim hymn Magnificat, dzięki któremu otworzyły mu się oczy na prawdę.

Powyższe przykłady nagłego jak gdyby olśnienia nie są jedyne. François Coppée pisał wkrótce po swoim nawróceniu: „Kiedy porównuję

obecny mój stan moralny z tym, w jakim znajdowałem się parę miesięcy temu, zdumiony jestem odmianą, która wydaje mi się cudowną".

Ciekawie o swojej konwersji z protestantyzmu opowiada nawrócony w Paryżu w r. 1847 lekarz niemiecki Albert Hetsch, późniejszy kapłan katolicki i wikariusz generalny Orleanu. Pewnego dnia znalazł on na drodze medalik zgubiony przez jakiegoś pielgrzyma. Podniósł go i (powtarzamy jego własne słowa) „oglądając go, dostrzegłem oczyma duszy całość cudownej budowy wiary katolickiej".

Są to oczywiste dowody działania Łaski Bożej, bez której wiara nigdy dość silną i ugruntowaną nie będzie. Łaski tej doznało wielu nawróconych, zwłaszcza w obliczu cudownych uzdrowień. Dlatego też szczególnie Lourdes słynie jako wielkie źródło nawróceń od Huysmansa poczynając.

Liczebność katolików w perspektywie wieków. Ks. Jakób Overmans T. J., ceniony publicysta, znany u nas jako tłumacz „Wieczorów nad Lemanem" ks. Morawskiego. opracował bardzo ciekawe zestawienie, jak urasta liczba katolików na przestrzeni wieków.

Pod koniec pierwszego wieku liczył Kościół katolicki tylko kilka tysięcy zwolenników. W sto lat później cyfra ta podskoczyła do kilkudziesięciu tysięcy, by pod koniec trzeciego stulecia po Chrystusie osiągnąć dwa miliony. Mimo spadku cyfry ludności na Zachodzie w czwartym wieku, liczba katolików około r. 400 przekracza cztery miliony. Na progu piątego wieku waha się ta cyfra milionami. Około r. 600 mamy około ośmiu milionów katolików. Do r. 700 nie zmienił się stan posiadania Kościoła katolickiego, który poniósł ciężkie straty w północnej Afryce po inwazji arabskiej, ale poczynił znaczne postępy w Galii (Francji). W wieku ósmym musimy zanotować pewne szczerby w Hiszpanii po jej zajęciu przez Arabów. Wieki średnie przynoszą znaczny przyrost katolików w Europie środkowej i wschodniej. Około r. 900 liczba ich wynosiła ponad 10 milionów. Pierwsze tysiąclecie zamyka Kościół około piętnastu milionami wyznawców, a trzeba pamiętać, że Europa liczyła wówczas zaledwie około osiemnastu milionów mieszkańców.

Drugie tysiąclecie przyniosło olbrzymi wzrost liczebny Kościoła katolickiego, idący w tempie przyśpieszonym łącznie z rozrastaniem się jego wpływów poza Europą.

Obecnie — od dziesiątków lat — jest Kościół katolicki najsilniejszą grupą religijną w świecie. Ks. Hermann Krose T. J., znany fachowiec statystyk, podaje dziś redakcji czasopisma „Katolische Missionen" liczbę katolików na czterysta milionów, podczas gdy Islam liczy 306 milionów wyznawców, buddyzm 221, protestantyzm (we wszystkich odcieniach) 207, cerkwie wschodnie (schizmatyckie) 163 miliony. Ks. Krose bardzo stanowczo dementuje przesadną liczbę buddystów, nie opartą na sumiennej statystyce.

Warto jeszcze raz przeczytać.

Projekt nowego rozbioru Polski.

Pod tym tytułem przed dziesięciu laty „Szczerbiec” (1 Maj 1929 r.) zamieścił takie trafne — dziś już spełniające się na oczach całego świata spostrzeżenia. Autor podpisany literą W. stwierdził, że:

„Już istnieje oficjalny projekt rozbioru Polski. Dotychczas Niemcy tylko w prasie i w przemówieniach żądali „zwrotu” Pomorza i Śląska. Teraz żądają urzędowo i kategorycznie naszych ziem, naszego morza i naszego Zagłębia. W imieniu Niemiec żądał tego Schacht, prezes Banku Rzeszy Niemieckiej. Zaproponował on taki targ: Zapłacimy aljantom wszystko, czego żądają, a zato dostaniemy Pomorze i Śląsk. — Jednocześnie odbywał konferencje p. Schacht z lewicowcami i masonami francuskimi, I tu też proponował targ: — Nie zgłosimy pretensji do Alzacji i Lotaryngii, ale pozwólcie nam zabrać Śląsk i Pomorze. Za tę cenę mieć będziecie pokój i — pieniądze. — Czy występ Schachta był niezręcznym odkryciem brutalności niemieckiej? Bynajmniej! Był to czyn obliczony i wyrachowany na efekt w Niemczech i na efekt w świecie. Poprostu trzeba było zacząć przyzwyczajać świat do „konieczności” rozbioru Polski. Ale dlaczego Niemcy uznały, że z tym projektem wskazane jest wystąpić w tym czasie?

Niemcy są narodem o prostym, brutalnym sposobie myślenia, dają w siebie dużo łatwiej coś wmówić, niż inne narody. Więc politycy niemieccy wmówili w swój naród, że po 1-e: Pomorze, Poznań, Śląsk, to są kraje rdzennie czysto niemieckie. Po 2-gie: Niemcy wojny na froncie nie przegrały, tylko musiały od niej odstąpić wskutek „ciosu z tyłu”, wskutek rewolucji. Tak umieli wytłumaczyć liberalizm aliantów, którzy nie zniszczyli ich kraju, zatrzymując się na Renie.

Tak oszukany Niemiec wierzy, że utrata Pomorza, Poznania i Śląska, to była straszna krzywda dla biednej Germanii. I domaga się „naprawienia krzywdy”. Więc trzeba zadowolić opinię publiczną i żądać rozbioru Polski. Drugi wewnętrzny powód wystąpienia Schachta, to — Prusy Wschodnie. Niemcy muszą się poważnie obawiać o los tej dzielnicy. Nie dla zaborczych zamiarów Polski, ale dlatego, że Prusy ciągną do nas. W traktacie wersalskim nie rozwiązano sprawy Prus, jak chciał Dmowski, poddając je jako małe państwo opiece Polski, ale samo życie pcha do tego. Prusy potrzebują ludzi, Polska ma ich nadmiar, lecz nie mogą w Prusach się osiedlać, bo na to nie pozwala polityka niemiecka, Królewiec jest portem najbliższym Warszawy, ale granica nie pozwala na eksport tamtędy. I dziś każda chwila wzmacnia dążenia Niemców i Polaków prus-

kich do zbliżenia z nami. Właśnie dlatego Niemcy uznały tę chwilę za jedynie odpowiednią; liczą przytem na stosunki międzynarodowe. W Anglii może przyjść do władzy przyjaciel Niemiec P. Macdonald. Stany Zjednoczone są usposobione bardzo sympatycznie dla Niemiec. Więc Niemcy zbroją się wewnętrznie, a na zewnątrz żądają zmiany granic. I to jest groźne, że mogą wywołać nową krwawą wojnę. Liczą, iż we Francji ludzie tak bardzo pragną pokoju, że zgodzą się na złożenie Polski w ofierze przy życzliwej neutralności Anglii i Stanów Zjednoczonych. Ale wiedzą także, że Polacy nie oddadzą im jednej wsi dobrowolnie. I dlatego na zewnątrz proszą i grożą, a wewnątrz szykują najbardziej nowoczesną armię świata.

Zadaniem naszym jest niedopuścić do wybuchu wojny: musimy ostrzegać zachodnią Europę i musimy mieć armię tak silną, by Niemcy z nami walki zacząć nie śmiały".

Sprawozdania i krytyki

W roku bieżącym upłynęło trzydzieści lat istnienia tak bardzo zasłużonego dla polskiej naukowej myśli katolickiej wydawnictwa, jakim jest miesięcznik pt. „Ateneum Kapłańskie", wydawany we Włocławku przez grono profesorów tamtejszego Seminarium Duchownego.

Inicjatorem i twórcą „Ateneum" był śp. ks. Idzi Radziszewski — uczeń kardynała Merciera — od 1908 roku rektor Seminarium Włocławskiego, następnie wybitny rektor petersburskiej Akademii Duchownej i wreszcie twórca i rektor Uniwersytetu Lubelskiego.

„Ateneum" w pierwszym rzędzie jest pismem dla duchowieństwa. Ułatwia kapłanom zapoznanie się z rozwojem współczesnej myśli katolickiej, a także orientowanie się w szeregu zagadnień społecznych i najnowszych prądów.

Jednak i świecki inteligentny czytelnik wielką korzyść z czasopisma tego zawsze odnieść może.

Przy końcu pierwszego półrocza jubileuszowego Redakcja „Pro Christo" składa Sz. Kierownikom i Współpracownikom „Ateneum" szczere życzenia; — Szczęść Boże, w najdłuższe lata, tej ważnej, cennej placówce! — Szczęść Boże!

Wydawnictwa OO. Redemptorystów w Tuchowie (Kr.)

X. Dr. St. Uniarski, Kartoteka parafialna, Tuchów, 1930 str. 15, cena 30 gr.

O. M. Pirożyński C. SS. R. Udział kapłana w reformie społecznej, Tuchów 1939 1939 str. 17, cena 30 gr.

Marian Pilarski, „Siew" wobec religii, Tuchów 1939 str. 30, cena 5 gr, 100 po 3 zł i porto.

Zagadnienie religijności naszej młodzieży wiejskiej jest niezmiernie ważne, nawet ze stanowiska państwowego, albowiem — jak uczy doświadczenie — większa lub mniejsza odporność narodu wobec wroga i siła do obrony zagrożonej ojczyzny zależy głównie od ducha w narodzie panującego, od jego religijności. Na urobienie religijne wsi wielki wpływ wywierają organizacje młodzieżowe. Autor broszurki-ulotki, doskonały znawca nastrojów panujących wśród młodzieży wiejskiej, omawia stosunek „Siewu" i uniwersytetów młodowiejskich do wiary w Jezusa Chrystusa i do Kościoła katolickiego. Wywody jego odznaczają się niezwykłą siłą przekonywującą, zwłaszcza że wszystkie jego twierdzenia oparte są na orzeczeniach prowodyrów „Siewu".

„Pełnia Życia". Kwartalnik dla osób zakonnych; pren. roczna 3 zł. Adres redakcji i administracji: Tuchów (Kr). Konto PKO. Nr. 416.163.

Pismo tego rodzaju jedyne w Polsce. Uwzględnia przede wszystkim sprawy zakonów żeńskich. Dla zakonów męskich również użyteczne. Zajmie także kapłanów świeckich, mających pod swą pieczą duchowną osoby zakonne. „Pełnia „Życia" zawiera artykuły o życiu duchownym i liturgiczne, życiorysy świętych i świątobliwych dusz zakonnych, wiadomości z prawa zakonnego, odpowiedzi na zagadnienia moralno-prawne i ascetyczne, dokumenty Stolicy św. odnoszące się do zakonów, kronikę życia zakonnego i bibliografię.

* * *

Na barykady, ludu roboczy! Pod tym tytułem wyszła z druku 10-ta broszura z serii „Czerwone Sztandary".

Broszura ta w treści swej wykazuje bankructwo doktryny komunistycznej w życiu praktycznym.

Jest ostrzeżeniem dla ludu roboczego przed kłamliwymi obietnicami agentów bolszewickich oraz przed zgubnymi hasłami radykałów, którzy robotnika prowadzą na manowce.

Wydawnictwo Mariańskiego Instytutu Różańcowego w Toruniu. Cena 15 groszy. Przy większych zamówieniach rabaty.

PRZY ZAKUPACH

w Firmach ogłaszających się w naszym piśmie — prosimy zawsze powoływać się na ogłoszenie w „Pro Christo".

PRZY ZAKUPACH

w Firmach ogłaszających się w naszym piśmie — prosimy zawsze powoływać się na ogłoszenie w „Pro Christo".